

CZCIGODNY SŁUGA BOŻY WENANTY KATARZYŃCIEC

07.10.1889 - 31 marca 1921 r.



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE
„CIVITAS CHRISTIANA”
PRZEMYŚL ul. KLASZTORNA 1

Październik 2018 r.

Opracowanie i skład komputerowy ;Jerzy Łobos

O. Wenanty Katarzyniec umarł w opinii świętości 31 marca 1921 r. w Kalwarii Pałacowskiej.

W 1930 r. O. Maksymilian M. Kolbe w liście okólnym z Japonii postulował wszczęcie starań o beatyfikację O. Wenantego Katarzyńca.

Od 27 czerwca 1950 r. do 31 kwietnia 1951 r. w Kurii Biskupiej w Przemyślu odbywał się proces informacyjny dot. świętości życia O. Wenantego Katarzyńca. W maju 1951 r. dokumenty z procesu informacyjnego w Przemyślu zostały przekazane do Rzymu. Od tamtej pory O. Wenantemu przysługiwał tytuł „**Sługa Boży**”.

16 sierpnia 1950 r. w Kalwarii Pałacowskiej miała miejsce ekshumacja ciała Sługi Bożego, które zostało przeniesione z cmentarza do krużganku kościoła klasztornego.

2 stycznia 1996 r. zostały zakończone prace nad Positio dotyczącym życia i heroiczności cnót Sł. B. O. Wenantego Katarzyńca.

30 kwietnia 2013 r. komisja konsultorów teologicznych przebadła Positio. Poproszono o uzupełnienie dokumentów, które 2 sierpnia 2013 r. zostały przekazane do Rzymu.

5 kwietnia 2016 r. komisja kardynałów i biskupów wydała pozytywną opinię dotyczącą życia i cnót Sługi Bożego O. Wenantego Katarzyńca.

26 kwietnia 2016 r. papież Franciszek wyraził zgodę na publikację dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego O. Wenantego Katarzyńca.

Dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego Wenantego Katarzyńca

Józef urodził się w Obydowie (parafia i dystrykt Kamionka Strumiłowa, około 50 km od Lwowa, na terenie dzisiejszej Ukrainy). Po ukończeniu szkoły podstawowej (jednoklasowej w Obydowie i sześcioklasowej w Kamionce), uczył się w szkole wydziałowej w Radziechowie, po której można było uczęszczać do seminarium nauczycielskiego w Lwowie, do którego trafił w 1904 r. W 1908 r. rozpoczął nowicjat w Zakonie Braci Mniejszych Konwentualnych we Lwowie przyjmując imię zakonne Wenanty. Rok później, po złożeniu ślubów zakonnych (26 września 1909 r.) został wysłany na studia filozoficzno-teologiczne do Krakowa; tam 2 czerwca 1914 r., został wyświęcony na kapłana.

Przez rok posługiwał jako wikariusz parafii w Czyszkach położonych na południowy wschód od Lwowa. Następnie powierzono mu zadanie mistrza nowicjatu, mimo iż nie miał wówczas wymaganego wieku (pełnił tę funkcję w imieniu innych zakonników). Od 1916 do 1919 roku był także wychowawcą profesów czasowych.

Będąc słabego zdrowia, zachorował na gruźlicę, nie zmniejszył jednak z tego powodu swojego zaangażowania jako wychowawca; na jakiś czas wysłano go na odpoczynek do

Hanaczowa i Kalwarii Pałacowskiej. W 1920 r. przeniesiono do sanktuarium w Kalwarii Pałacowskiej, gdzie zmarł 31 marca 1921 r. Jego ciało pochowane 2 kwietnia na miejscowym cmentarzu, zostało później 16 sierpnia 1950 r., przeniesione na krążanki klasztorne.

Etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego odbywał się w Przemyśle w okresie od 27 czerwca 1950 r. do 30 kwietnia 1951 r. Positio zostało ukończone 2 stycznia 1996 r.

30 kwietnia 2013 r. kongres konsultorów teologicznych przebrał Positio. Natomiast 5 kwietnia 2016 r. pozytywną opinię wyraził kardynałowie i biskupi. **Od tej chwili Sługa Boży może być czczony pod tytułem Czcigodny.** Jesteśmy wszyscy zachęceni, by dodawać odwagi osobom, zwłaszcza ciężko chorującym, aby wzywali jego wstawiennictwa, tak aby można było doprowadzić do jego beatyfikacji.

fr. Angelo Paleri, postulator generalny

23 października 2017 r. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych udzieliła pozwolenia na przeprowadzenie kanonicznego rozpoznania doczesnych szczątków Sługi Bożego o. Wenantego i przeniesienie ich z podcieni kościoła do przygotowanego grobu we wnętrzu kościoła.

24 marca 2018 r. w Narodowym Dniu Życia, w 350. roku przybycia Franciszkanów do Kalwarii Pałacowskiej dokonano ponownego rozpoznania i przeniesienia do kościoła doczesnych szczątków Czcigodnego Sługi Bożego O. Wenantego Katarzyńca.

7-8 kwietnia 2018 r. w Kalwarii Pałacowskiej odbyły się dni modlitw o beatyfikację O. Wenantego.

W sobotę 7 kwietnia o godz. 14.00 odbyła się Droga Krzyżowa na drózkach kalwaryjskich; o g. 16.30 – Modlitwy przy grobie O. Wenantego; o g. 17.00 – Konferencja „Czas w myśli i konferencjach O. Wenantego Katarzyńca” (o. dr Andrzej Zajac); o godz. 18.00 – Msza święta (o. Mariusz Kozioł, wikariusz prowincji); o g. 20.00 – Program słowno-muzyczny (Bracia Nowicjusze); o g. 21.00 – Apel Maryjny i zasłonięcie Cudownego Obrazu.

W niedzielę 8 kwietnia o g. 10.00 – Koronka do Bożego Miłosierdzia przy grobie O. Wenantego; o g. 10.15 – Konferencja i promocja książki Tomasza P. Terlikowskiego „Wenanty Katarzyniec. Polski Szarbel”; o g. 11.00 – Msza święta o rychłą beatyfikację O. Wenantego Katarzyńca i poświęcenie nowego miejsca pochówku Czcigodnego Sługi Bożego (abp Adam Szal); o g. 12.00 – Spotkanie z autorem książki red. T. P. Terlikowskim.

Abp A. Szal w homilii przywołał słowa O. Maksymiliana Kolbego, który pisał, że „O. Wenanty nie silił się na rzeczy nadzwyczajne, ale zwyczajne wykonywał w sposób nadzwyczajny”. – I to jest chyba jedna z najpiękniejszych definicji, którą można i trzeba odnieść do Czcigodnego Sługi Bożego O. Wenantego Katarzyńca. Wiemy, że dał się poznać jako ten, który miłosierdzie Boże nie tylko kontemplował dla siebie, ale przybliżał je dla drugiego człowieka. Dał się poznać jako gorliwy zakonnik, odejmujący ofiarnie złeczone mu obowiązki. Hierarcha przypominał, że O. Wenanty głosił rekolekcje, odwiedzał chorych i cierpiących, był wierny regule zakonnej, odznaczał się kulturą bycia

i „niósł w sobie owoce Ducha Świętego”. – Dominowała w nim troska, by być na wzór Chrystusa żertwą ofiarną – powiedział. Wspomniał także o zaufaniu, którego Bóg oczekuje od ludzi. Stąd na obrazie Jezusa Miłosiernego napis: „Jezu, ufam Tobie”. – Mamy więc ufać nie sobie, nie układom politycznym, nie systemom gospodarczym, ale przede wszystkim Panu Bogu. Ale przede wszystkim trzeba odciąć się od zła, od tej fali, która zdaje się nas jak tsunami pochłaniać. Trzeba być jak wyspa, która jest tak mocna, że potrafi oprzeć się różnym falom w oparciu o sumienie i Dekalog. Abp Szal zapewniał, że Chrystus nigdy nie meczy się przebaczeniem ludziom grzechów i zachęcał do częstego korzystania z sakramentu spowiedzi. Wspomniał; że pochodził z ubogiej wiejskiej rodziny. Jego życie zakonne nacechowane było pobożnością, modlitwą i ascezą. Prowadził głębokie życie duchowe, dużo czytał, robił wiele notatek. Dał się poznać przede wszystkim jako dobry spowiednik i kaznodzieja, a jednocześnie człowiek skromny i gorliwy. Mimo młodego wieku sprawował funkcję magistra nowicjatu.

Tych kilka zdań wypowiedzianych w homilii Ks. Arcybiskupa A. Szala zmobilizuje każdego do wnikliwszego zapoznania się z życiorysem Czcigodnego Sługi Bożego O. Wenantego. Warto więc zapoznać się z artykułem o. Jerzy Domański który odnaleźć można na stronie <http://wenanty.pl/zyciorys/>

Wenanty Katarzyniec, kapłan z Zakonu OO. Franciszkanów /Bracia Mniejsi Konwentualni/, urodził się 07.10.1889 r. we wsi Obydów, należącej do parafii Kamionka Strumiłowa (Archidiecezja Lwowska). Rodzicami jego byli: Jan i Agnieszka z domu Kozdrowicka. Pod względem materialnym byli bardzo ubodzy, posiadali zaledwie skrawek ziemi i małą chatę krytą strzechą, w której mieszkali. Spośród innych rodzin wyróżniali się „nadzwyczajną bogobojnością, cichością i pracowitością”. W pamięci ludzi zachowali się jako niekłótniwi i spokojni, którzy woleli zrezygnować z własnego zdania, niż doprowadzić do niezgody i obrazy Boga. Wielokrotnie po skończeniu Mszy św. pozostawali razem na długiej modlitwie.

Od wczesnych lat „był dla rodziców – jak zeznaje jego proboszcz – istną pociechą”, zawsze posłuszny i pracowity, przy tym pobożny i skromny. Pasąc krowy śpiewał pieśni nabożne lub odmawiał różaniec, a przy okazji apostołował wśród rówieśników. Co najmniej raz na miesiąc przystępował do Komunii św. i często służył do Mszy św. Ulubiona zabawą chłopca było nabożeństwo na wzór Mszy świętej, które sam odprawiał przy ołtarzyku domowym.

Dla otoczenia i rówieśników Józek był dziwnym chłopcem, a jego zachowanie było niezrozumiałe. Często oddalał się podczas zabawy, odchodził na bok, szukał samotności. Lubił modlić się na różańcu oraz śpiewać pobożne pieśni, których szereg znał na pamięć i w ich śpiewaniu był niezmordowany. Wśród rówieśników stał się propagatorem różańca, zachęcał do wspólnego odmawiania, a gdy nie znalazł zrozumienia, wtedy bronił swojej pobożności mówiąc, że „różaniec każdy powinien odmawiać”.

W siódmym roku życia zaczął uczęszczać do szkoły podstawowej. Pierwszy rok uczył się w miejscowej szkółce, a potem przez pięć lat chodził do odległej o 4 km Kamionki. Marzył o poświęceniu się na służbę Bożą, ale nie mogąc, z powodu biedy, udać się do seminarium duchownego, kształcił się rok w szkole wydziałowej w Radziechowie, a przez cztery następne lata /1904/5-1907/8/ w seminarium nauczycielskim we Lwowie.

Na życie i naukę czerpał ze stypendium i z korepetycji. Dzięki swym niepospolitym zdolnościom i niespotykanej pilności otrzymywał zawsze chwalebne świadectwa.

W 1907 r. przybył do klasztoru franciszkańskiego we Lwowie i poprosił o przyjęcie go do zakonu. Przełożony wystawił go na próbę, bo polecił mu skończyć wpierw szkołę średnią i nauczyć się łaciny, której dotąd nie przerabiał. Po roku Katarzyniec przyniósł mu świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, a na egzaminie z łaciny potrafił tłumaczyć nawet Cezara i Cyserona. Rodzice próbowali zatrzymać syna w świecie, tym więcej, że przed zdolnym młodzieńcem otwierała się świetna kariera pedagogiczna, lecz on oświadczył: „Pieniądzy mi nie potrzeba, a na stanowisku w świecie bym się zepsuł” – i poszedł za głosem powołania.

25.08.1908 r. otrzymał we Lwowie habit zakonny wraz z nowym imieniem: Wenanty i rozpoczął tamże roczny nowicjat, po którym złożył śluby zakonne. Całą duszą pokochał Zakon franciszkański i starał się jego ideał konsekwentnie realizować w życiu. Na rekolekcjach postanowił sobie: „Będę się strzegł najmniejszego grzechu, choćby mi umrzeć przyszło”. Czystość jaśniała na jego twarzy, miłował ubóstwo i umartwienie, uczynił nawet ślub abstynencji od wódki, a w praktyce nie pił żadnego alkoholu. W życiu wspólnym był nadzwyczaj zgodliwy i uczynny. „Główny przymiot O. Wenantego – zaświadcza jeden z jego profesorów – to wierne i stałe zachowanie wszelkich przepisów zakonnych.” Np. na wspólną rekreację przychodził nawet wtedy, gdy nikogo nie było na Sali rekreacyjnej. „Przekonałem się – zeznaje magister kleryków – że świętość jego jest prawdziwa”.

Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w seminarium zakonnym w Krakowie. Przodował w nauce, a przecież próżno szukałbyś u niego choć cienia dumy. Na egzaminach czy przy korepetycjach, których chętnie udzielał kolegom, najtrudniejsze rzeczy umiał przedstawić jasno i zrozumiale. Przy pomaganiu zawsze tak pokierował, że wyglądało, jakoby ten uczeń już sam to rozumiał, a pomoc była zbędna. Przez szereg lat był duszą kółka kleryckiego „Zelus Seraphicus” jako jego sekretarz, a potem prezes. Wygłosił wiele referatów, zwłaszcza o Niepokalanej. Wielu kleryków pociągnął do Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu, a sam co godzinę zjawiał się przed tabernakulum.

02.06.1914 r. O. Wenanty otrzymał święcenia kapłańskie. Zawiadamiając o nich rodziców, na pół roku przedtem, pisał: „Obym je przyjął jak najgodniej! Proście ze mną Pana Boga o to, żebym, jeżeli mam zostać kapłanem, był dobrym i świątobliwym kapłanem”. Wkrótce jego rodzinna wioska, do której zawitał na prymicje, mogła się przekonać o jego dobroci. Wybuchła wówczas wojna, a on w czasie przesuwającego się frontu stał się aniołem pocieszycielem dla rodaków. We wrześniu tegoż roku stanął do pracy duszpasterskiej w parafii franciszkańskiej w Czyszkach pod Lwowem. Choć rok tu tylko pracował, zdobył sobie najwyższe uznanie parafian i proboszcza. „Śmiało mogę powiedzieć – oświadczył ten ostatni – iż w moim życiu czterdziestoletnim w zakonie poza O. Wenantym nie spotkałem tak wyrobionego charakteru... To kapłan według Serca Bożego”. Okazał się doskonałym kaznodzieją, dobrym spowiednikiem i świetnym wychowawcą dzieci. Najchętniej wyjeżdżał do chorych, nie zważając na grasujące wówczas choroby zakaźne.

W sierpniu 1915 roku przełożeni odwołali go do Lwowa, gdzie mu powierzyli odpowiedzialny obowiązek magistra kleryków nowicjusów, a wkrótce i profesów. Młody był jeszcze, ale dojrzały świętością, miał przy tym dużo wiedzy i bystrości umysłu. Młodzież zakonna ujął słodczą swego serca. Ćwiczył ją w karności, w ubóstwie, pokorze i bratniej miłości, wiele wymagał od wychowanków, ale najwięcej od siebie. Swą pokorę posunął tak daleko, że w wigilie uroczystości św. Franciszka i w Wielki Czwartek całował nogi podwładnym. Wciąż im powtarzał: „Zachowujcie Konstytucje nasze! Nad to nic lepszego dla was nie mam”. Uodparniał na przyszłe niebezpieczeństwa, wyrabiał silne charaktery, bezwiednie przeprowadzał od podstaw reformę zakonną. „To był niepospolity wychowawca”, napisze o nim potem Wincenty Lutosławski.

Miał wiele pracy w seminarium zakonnym, bo na nowicjacie uczył kandydatów zakonności i uzupełniał ich studia gimnazjalne, a starszym klerykom wykładał filozofię i język grecki, mimo to chętnie przyjął jeszcze obowiązek prefekta braci zakonnych, podejmował się też pracy kościelnej, głosząc często kazania i długie godziny spędzając w konfesjonale, nadto udzielał się na zewnątrz, wykładając katechizm nowicjuszkom Sióstr Rodziny Maryi i spowiadając chorych i kaleki w zakładzie Sióstr Józefitek przy ulicy Kurkowej. Jedna z tych penitentek, pozbawiona obydwu nóg, opowiada: „Gorycze, zwątpienia: wszystko potrafił dobrocią ukoić! Zawsze po spowiedzi przed nim odbytej owładał duszą błogi pokój: czułam że spowiadałam się u świętego”. Znajdował jeszcze czas do pisania artykułów do „Gazety Kościelnej”, a redaktor widząc, jak są one poczytne, wołał: „Więcej! Jeszcze więcej!” Wciąż studiował, zwłaszcza Katechizm Soboru Trydenckiego, twierdząc, że tam można wszystko dotyczące wiary znaleźć. Nie tracił ani chwili czasu.

Przyjaźń O. Wenantego z młodszym kolegą, O. Maksymilianem Kolbem.

Spotkali się jeszcze jako klerycy na wakacjach w Kalwarii Pałacowskiej. „Jakoś mi Ojciec przypadł wtedy do serca i zdawało mi się, że obaj mamy jednakowe dążenia i porywy”. Tak O. Katarzyniec pisał w 1919 r. do O. Kolbego, podkreślając ze zwykłą sobie pokorą, że on nie dorasta do miary jego doskonałości, a znów O. Kolbe wyznawał, że miał szczęście za młodu poznać duszę świętą. „Choć nie było mi dane – pisał – dłużej z nią obcować, wywarła ona jednak na mnie wrażenie niezatarte”. Gdy wrócił z Rzymu i zaczął na polskiej ziemi szerzyć Milicję Niepokalanej /M.I./, O. Wenanty oświadczył: „Z całej duszy jestem za tym” i sam wraz ze swymi klerykami zapisał się do Stowarzyszenia. W 1920 r. O. Wenanty zapadł na zdrowiu i wtedy O. Maksymilian zastąpił go w obowiązku magistra.

W chorobie dojrzała świętość O. Katarzyńca. Odpoczywał w klasztorach franciszkańskich: w Hanaczowie, a potem w Kalwarii Pałacowskiej, ale skoro tylko czuł się lepiej, siadał do konfesjonatu, by służyć śpieszącym doń chętnie penitentom. „Mszę świętą odprawiał jak święty!” – wspominają mieszkańcy Kalwarii. Niestety, 28.12.1920 r. przyszedł silny krwotok gruźliczy, po którym poprosił przełożonego o zaopatrzenie go na śmierć, a gdy jeszcze raz, w święto Matki Bożej Gromnicznej, odważył się na posługę w konfesjonale, choroba zmołała go na dobre. Zgadzał się całkowicie z wola Bożą. „Wśród całej tej choroby – zeznaje przełożony – nigdy nie był przygnębiony i nie zniecierpliwiał się ani razu”, choć gorączka dręczyła go silnie, a wygod nie było. Zmarł 31.03.1921 roku.

Cała Kalwaria wzięła udział w pogrzebie kapłana, którego potrafiła już ocenić. Wielu modliło się nie tyle za jego duszę, co o jego wstawiennictwo u Boga.

Przed śmiercią O. Wenanty wyznał: „Widzicie, jak jestem chory i nic już zrobić nie mogę, ale po śmierci dużo zrobię dla Zakonu”. Miał na myśli głównie pracę wydawniczą, którą doradzał O. Maksymilianowi, przynaglając do pośpiechu. Postanowiono wydawać miesięcznik pt. „Rycerz Niepokalanej” od stycznia 1922 r., ale nie było na to żadnych funduszy. Ktoś w otoczeniu O. Kolbego oświadczył: „Gdyby miesięcznik był na styczeń, to byłby cud”. Przypomniawszy więc twórca M. I. O. Wenantemu i pismo w ustalonym terminie się ukazało. Wydawnictwo wzięło go sobie teraz za patrona na stałe, a opiekę jego wciąż odczuwało, nieraz w sposób namacalny, zwłaszcza przy nabywaniu drukarni i zakładaniu Niepokalanowa.

Sława świętości O. Wenantego rosła nie tylko w Zakonie franciszkańskim, ale i na zewnątrz, powiększana przez liczne łaski, wyprasane za jego wstawiennictwem. O. Maksymilian Kolbe nazwał zmarłego przyjaciela i dobroczyńcę nowym polskim kandydatem na ołtarze i zaraz po jego śmierci zabiegał o napisanie biografii i wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Wykazywał, co było istotą jego świętości: „Nie silił się na czyny nadzwyczajne, ale zwyczajne nadzwyczajnie wykonywał”. I inni zaświadczały: „Był to zakonnik wzorowy pod każdym względem”, „nie brakowało mu żadnej cnoty”.

o. Jerzy Domański

Kilka wspomnień świętego Maksymiliana M. Kolbe o

O. Wenantym Katarzyńcu

Chociaż nie miałem takiego szczęścia, aby dłuższy czas przebywać z O. Wenantym, ale te kilka chwil, które z nim spędziłem pozostawiło we mnie niezatarte i błogie wrażenie. Po raz pierwszy spotkałem się z nim we Lwowie, przy kamiennym stole w ogrodzie franciszkańskim. Przyjechał on wtedy prosić o przyjęcie do zakonu, a może już był przyjęty jako kandydat. Nie zapomnę nigdy skromności, jaka tchnęła z całej jego postawy. W świeckim ubraniu, około dwudziestu lat, trochę nieśmiały, w ruchach poważny, ale bez wymuszania, w mowie raczej skąpy, ale roztropnie. Spokój upiększający obcowanie z nim wskazywał, że jest on panem samego siebie. Przyszedł do klasztoru z seminarium nauczycielskiego. Nie pamiętam już szczegółów rozmowy, tylko ogólne, dodatnie wrażenie jakie mi pozostało na zawsze z tego spotkania. Po raz drugi zobaczyłem się z nim na Kalwarii. Nawet dwa miesiące mogłem korzystać z jego świętego przykładu. Uważałem go za jednego z najlepszych, jeżeli nie najlepszego z klerykom i to nie bez powodu. Stwierdziłem bowiem, że owo pierwsze wrażenie sprzed kilku laty przy kamiennym stole nie było skutkiem chwilowej pobudki, ale stałej i gruntownej cnoty.

Oto kilka faktów. Poszliśmy kiedyś na przechadzkę w stronę kaplicy św. Magdaleny. Tam wśród lasu, siedząc na leżącym drzewie, rozmawialiśmy o kwestiach, w których on bez wątplenia był dobrze zorientowany. Mimo to jednak, wolał słuchać, niż dominować w rozprawie. A czynił to mile i wdzięcznie okazując swoje zainteresowanie. Innym razem jeden z kleryków zasugerował pomysł wprowadzenia śpiewu gregoriańskiego według przepisów papieża Piusa X i wygłoszenie z tej okazji specjalnego referatu w kółku

kleryckim „Zelus Seraphicus”. O. Wenanty podzielał jego zdanie, ale gdy przyszło do urzeczywistnienia tego zamiaru, wspomniany kleryk nie chciał się jednak podjąć się tego zadania. Zatem O. Wenanty po przyjeździe do Krakowa opracował referat, a chociaż był wyżej na studiach, a przy tym zdolniejszy, pokornie dał odczyt owemu klerykowi do oceny.

Nie raz widziano go na modlitwie na małym balkoniku wysuniętym z klasztoru do kościoła.

Na „Kamieniu” przed klasztorem grywało się w palanta. On też brał udział w tej grze, ale co uderzył kijem piłkę, to nie trafił, albo jakoś ukosem ugodził. Spokojnie jednak i z uśmiechem znosił i tę niezdarność.

Na korytarzu spotkałem go kiedyś z zawiniętą głową i pytam, co go boli. Spokojnie, słodko jakby żadnego nie cierpiał bólu, wyjaśnił, że jest to zwyczajnie powtarzający się ból.

Nie silił się na czyny nadzwyczajne, ale zwyczajne wykonywał nadzwyczajnie.

Kochał zakon. Pragnął gorąco, by dobrze się w nim dzieło, i dlatego starał się o opieką nad braćmi zakonnymi, był ich magistrem i mówił o niepokojących brakach.

Lekarz polecił mu posilać się co 2 godziny, leżeć i przebywać na słońcu. Wykonywał to zalecenie, choć sprawiało mu to wiele przykrości. „Dla mnie jedzenie jest prawdziwą pokutą – rzekł mi – ale wmuszam w siebie”. Czasem też pokarm oddawał. „Pragnąłby pielęgnować dalej dusze ukochanych nowicjuszy i być wszędzie obecny, a tu trzeba było przykuć się do łóżka”. Chociaż miał gorączkę, nie tracił czasu, dużo czytał, przeważnie trydencki katechizm Kościoła, twierdząc, że tam można znaleźć wszystkie sprawy dotyczące wiary. Aby podołać wszystkim obowiązkom i lepiej je wykonywać, a przy tym nie tracić czasu, nauczył się stenografii, aby szybciej pisać kazania. Widziałem nawet podręcznik leżący jeszcze na biurku.

Nie widziałem go nigdy w gniece, a od jego nowicjuszy słyszałem, że gdy czuł się zdenerwowany, co w stanie gorączkowym zwykle się zdarza, zamiast wybuchnąć gniewem tłumił go w sobie, aż czasem na zewnątrz można było zauważyć.

Energicznie kierował powierzoną sobie trzódką i wymagał posłuszeństwa. Gdy wrócił z Hanaczowa, by po krótkim pobycie wyjechać jeszcze w góry, zadzwonił na kleryka. Gdy ten nie przyszedł zaraz, rzekł mi z uśmiechem: „Może się odzwyczaili”, i energiczniej zadzwonił po raz drugi.

Był wierny posłuszeństwu, chociaż nieraz było trudno. Np.: gdy ojciec prowincjał polecił mu objąć pieczę nad nowicjuszami, mimo nadwyrężonego zdrowia, szczerze zabrał się do pracy. I właściwie na tym posterunku zmarł. Gdy czasem ojciec gwardian zaproponował mu kazanie lub Mszę świętą śpiewaną, chętnie przyjmował, chociaż czuł, że czasem brakuje mu sił. Pewnego nawet razu podczas nowenny do św. Antoniego zemdłał. Posłuszeństwo okazywał nawet wtedy, gdy nie wypływało ono z zasad i przepisów zakonnych, ale zawsze roztropnie, z odwagą i według własnego zdania.

Gorliwie starał się o zbawienie dusz. Chociaż był słaby, codziennie spowiadał godzinę, a czasem kilka godzin. Lepiej mogłyby to opowiedzieć dusze, które prowadził do doskonałości. Był dobrym spowiednikiem. Nie zapominał o grzesznikach.

Zakładał koła MI. Miał pragnienie głosić publiczne odczyty, lecz śmierć przecięła pasmo jego życia. Kazania miał proste i zrozumiałe dla wszystkich. Był dobry w zagadnieniach teologicznych.

Maksymilian M. Kolbe

<http://wenanty.pl/wspomnienia-sw-maksymiliana-kolbe/>

Kalendarium

7 października 1889 r. - Urodził się we wsi Obydów, 46 km na północny wschód od Lwowa, jako syn Jana i Agnieszki z domu Kozdrowicka.



Matka o. Wenantego na tle domu rodzinnego w Obydowie.

12 października 1889 r. - Ochrzczony w kościele parafialnym w Kamionce Strumiłowej przez ks. Michała Kordeckiego, wikariusza parafii. Na chrzcie otrzymał imię Józef.

Jesień 1896 r. - Rozpoczyna naukę w jednoklasowej szkole pospolitej w Obydowie.

14 kwietnia 1897 r. - Na świat przychodzi Marianna, siostra Józefa Katarzyńca.

Wiosna 1898 r. - Rozpoczyna przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Po raz pierwszy wyznaje rodzicom, że pragnie zostać kapłanem.

Jesień 1898 r. - Rozpoczyna naukę w szkole ludowej w Kamionce Strumiłowej odległej o 4 km drogi od rodzinnego Obydowa. W tym czasie jest też gorliwym ministrantem.

Czerwiec 1903 r. - Kończy 5-klasową szkołę w Kamionce Strumiłowej.

Wrzesień 1903 r. - Rozpoczyna naukę w szkole wydziałowej w Radziechowie. Gorliwie czyta książki teologiczne, szczególnie Katechizm Soboru Trydenckiego.

8 lipca 1904 r. - Kończy szkołę wydziałową z bardzo dobrymi wynikami na świadectwie.

Wrzesień 1904 r. - Rozpoczyna naukę w męskim seminarium nauczycielskim we Lwowie. Mieszka w internacie, żyje bardzo ubogo, utrzymuje się ze stypendium państwowego, udzielania korepetycji i pomocy rodziców. Codziennie rano służy do Mszy św., często chodzi do kościoła sióstr franciszek na adorację Najświętszego Sakramentu.

Czerwiec 1907 r. - Zgłasza się do prowincjała franciszek we Lwowie, prosząc o przyjęcie do zakonu. Prowincjał odmawia, polecając jednocześnie ukończenie seminarium nauczycielskiego.

20 czerwca 1908 r. - Zdaje egzamin dojrzałości i po raz drugi zgłasza się franciszek. Po wykazaniu się bardzo dobrą znajomością łaciny i greki zostaje przyjęty do zakonu.

Sierpień 1908 r. - Przybywa do klasztoru franciszek we Lwowie. Po odprawieniu 8-dniowych rekolekcji, w dniu 25 sierpnia rozpoczyna nowicjat i otrzymuje imię zakonne Wenanty.

26 września 1909 r. - Kończy nowicjat i składa pierwsze śluby zakonne.

Wrzesień 1909 r. - Wyjeżdża do Krakowa i rozpoczyna studia filozoficzno-teologiczne. Przez cały okres studiów jego kierownikiem duchowym będzie o. Czesław Kellar, zakonnik surowy i wymagający.

Lato 1910 r. - Wakacje w Kalwarii Paławskiej. Ten czas wykorzystuje m.in. na studio-
wanie historii i duchowości zakonu franciszkańskiego.



Kalwaria Paławska (lato 1910 r.).
O. Wenanty w pierwszym rzędzie w środku.

Jesień 1910 r. - Na początku drugiego roku studiów zostaje wybrany sekretarzem kleryckiego koła naukowego Zelus Scraphicus (Gorliwość Seraficka)

Lato 1912 r. - Kolejne wakacje w Kalwarii Paclawskiej, które spędza razem ze św. Maksymilianem Kolbe.

8 grudnia 1912 r. - Składa wieczyste śluby zakonne przed ołtarzem Matki Bożej Bolesnej, Smętnej Dobrodziejki Krakowa.

10 września 1913 r. - Zostaje prezesem koła naukowego Zelus Seraphicus, które pod jego przewodnictwem doskonale się rozwija.

2 czerwca 1914 r. - Po trzecim roku teologii otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk bpa Anatola Nowaka.

Lipiec 1914 r. - Zaledwie miesiąc po święceniach podczas wakacji w Kalwarii Paclawskiej pełni obowiązki magistra kleryków.

Sierpień 1914 r. - W rodzinnej parafii w Kamionce Strumiłowej odprawia prymicyjną Mszę św. i gorliwie spełnia posługę kapłańską dla mieszkańców Obydowa. Gdy Rosjanie zajmują Obydów, po przesunięciu się frontu na zachód wraca do klasztoru we Lwowie.

21 września 1914 r. - Zostaje skierowany na placówkę duszpasterską w Czyszkach i pełni obowiązki wikariusza parafialnego. Zdobywa uznanie parafian jako dobry kaznodzieja i spowiednik, a jednocześnie promieniuje swoją pobożnością, skromnością i gorliwością.

29 września 1915 r. - Opuszcza Czyszki i na polecenie prowincjała udaje się do Lwowa, aby pełnić obowiązki mistrza nowicjatu i ojca duchownego braci zakonnych.

14 września 1916 r. - Jego pierwsi wychowankowie z nowicjatu, wśród których jest brat o. Maksymiliana Kolbe – Alfons – składają pierwsze śluby zakonne.

Jesień 1916 r. - We Lwowie prowadzi wykłady z filozofii i greki dla kleryków franciszkańskich, jest również w tym czasie cenionym kaznodzieją i spowiednikiem, a w wolnych chwilach odwiedza chorych w zakładzie opiekuńczym prowadzonym przez siostry józefitki.

Sierpień 1917 r. - Po przebytej grypie, zwanej hiszpanką coraz bardziej zapada na zdrowiu.

Czerwiec 1918 r. - Na polecenie przełożonych wyjeżdża do Hanaczowa na odpoczynek.

Jesień 1918 r. - W ostatnich dniach października przechodzi kolejną „hiszpankę”, ponadto lekarz stwierdza gruźlicę, po raz pierwszy pojawia się krwotok.

Lato 1919 r. - Ostatnie wakacje z klerykami w Kalwarii Paclawskiej i serdeczne pożegnanie z wychowankami, którzy udają się na studia do Krakowa. Więcej już z nimi się nie zobaczy.

20-26 grudzień 1919 r. - Coraz bardziej jest osłabiony, ciężko choruje.

17 stycznia 1920 r. - Zawiazuje kleryckie koło Rycerstwa Niepokalanej dla nowicjuszy we Lwowie.

13 czerwca 1920 r. - Po całodzienniej spowiedzi w uroczystość św. Antoniego lekarz stwierdził bardzo poważny stan zdrowia i zagrożenie dla otoczenia zarażeniem gruźlicą. Prowincjał ponownie wysyła go do Hanaczowa. W tym czasie obowiązki mistrza nowicjatu obejmuje o. Maksymilian Kolbe.

Sierpień 1920 r. - Prowincjał, na czas nieokreślony, kieruje o. Wenantego do Kalwarii Pałacowskiej na odpoczynek i rekonwalescencję.

28 grudnia 1920 r. - W nocy dostaje bardzo ostrego krwotoku. Przełożony klasztoru udziela mu sakramentów świętych.

2 lutego 1921 r. - Po raz ostatni siada w kalwaryjskim konfesjonale. Po uroczystości Matki Bożej Gromnicznej, ze względu na bardzo poważny stan zdrowia, nie zejdzie już do kościoła, większość czasu spędza w łóżku.

Marzec 1921 r. - Pod koniec marca przez trzy dni przeżywa lęk przed śmiercią.

29 marca 1921 r. - Świadomość bliskiego zgonu, prosi przełożonego o udzielenie odpustu na godzinę śmierci. Odzyskuje całkowity spokój serca.

31 marca 1921 r. - Czwartek po Wielkanocy. Rano przyjmuje Komunię św., przez cały dzień się modli. Męczy go ostry kaszel. Cicho i niespodziewanie dla otoczenia umiera o godz. 6.00 wieczorem.

2 kwietnia 1921 r. - Pogrzeb na kalwaryjskim cmentarzu przy licznych udziale mieszkańców Kalwarii Pałacowskiej, którzy uważają, że zmarł w opinii świętości.



Styczeń 1922 r. - O. Maksymilian Kolbe, borykając się z trudnościami finansowymi w wydawaniu Rycerza Niepokalanej, poleca je o. Wenantemu i uzyskuje szczęśliwe ich rozwiązanie. W Rycerzu Niepokalanej drukuje krótki życiorys O. Wenantego Katarzyńca oraz pierwsze prośby i podziękowania z jego wstawiennictwem.

1930 r. - O. Maksymilian Kolbe pisze z Japonii list okólny do prowincji, postulując wszczęcie starań o rozpoczęcie procesu beatyfikację O. Wenantego Katarzyńca.

1931 r. - Ukazuje się drukiem pierwszy obszerniejszy życiorys O. Wenantego Katarzyńca, napisany przez o. Alfonsa Kolbego, pierwszego wychowanka.

27 czerwca 1950 r. - W kurii biskupiej w Przemyślu rozpoczyna się proces informacyjny O. Wenantego Katarzyńca.

16 sierpnia 1950 r. - Ekshumacja doczesnych szczątków sługi Bożego i złożenie w kamiennym grobie, w krużganku przy kościele klasztornym w Kalwarii Paławskiej.



Drugie miejsce pochówku Krużganki Kościoła

30 kwietnia 1951 r. - Zakończenie procesu na szczeblu diecezjalnym.

1989 r. - Wznowienie procesu beatyfikacyjnego na szczeblu apostolskim w Rzymie.

2 stycznia 1996 r. - Zostało ukończenie tzw. Positio i przesłane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

30 kwietnia 2013 r. - Kongres konsultorów teologicznych przebadał tzw. Positio.

5 kwietnia 2016 r. - Po zapoznaniu się z aktami procesowymi kardynałowie i biskupi wydają pozytywną opinię nt. heroiczności cnót.

26 kwietnia 2016 r. - Papież Franciszek wydaje zgodę na publikację dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego Wenantego Katarzyńca podczas spotkania z prefektem

Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, w obecności postulatora generalnego o. Angela Paleriego. Odtąd O. Wenantemu Katarzyńcowi przysługuje tytuł Czcigodnego Sługi Bożego.

24 marca 2018 r. - Rekognicja, czyli ponowne rozpoznanie doczesnych szczątków O. Wenantego i przeniesienie ich do wnętrza świątyni.



Trzecie miejsce pochówku

07 kwietnia 2018 r. - Abp Adam Szal, metropolita przemyski, poświęca miejsce nowego pochówku Czcigodnego Sługi Bożego Ojca Wenantego Ktarzyńca.



8 kwietnia 2018 r. modlitwy o beatyfikację O. Wenantego.

MODLITWY

Akt codziennego porannego ofiarowania o. Wenantego

Treść tej modlitwy jest wklejona do osobistego notesu o. Wenantego.

Przedwieczny Boże mój. Upadam przed Twoim nieskończonym Majestatem i w głębokiej pokorze, cześć Ci oddając, ofiaruję Ci wszystkie moje myśli, słowa i uczynki dnia dzisiejszego, a postanawiam wszystko czynić z miłości ku Tobie, ku chwale Twej Boskiej woli, aby Ci służyć, chwalić i błogosławić Cię, abym uzyskał oświecenia w tajemnicach świętej naszej wiary, osiągnął zbawienie i ufność w Twoje miłosierdzie, zadośćuczynił Twej sprawiedliwości za tyle tak ciężkich grzechów moich, a zarazem bym przyniósł ulgę duszom w czyśćcu cierpiącym i wybłagał łaskę prawdziwego nawrócenia dla wszystkich grzeszników. Słowem pragnę każdą moją czynność wypełnić w połączeniu z owymi najczystszymi intencjami, jakie mieli za życia Jezus i Maryja, i wszyscy święci przebywający w niebie i sprawiedliwi żyjący na ziemi. O gdybym mógł tę moją intencję własną krwią przypieczętować i wznawiać co chwila tyle razy, ile chwil wieczność obejmować by mogła. Przyjmij, ukochany mój Boże, tę dobrą chęć moją i użycz łaskawie Twego błogosławieństwa wraz ze skuteczną łaską, bym już przez cały czas życia mego nie popełnił więcej żadnego grzechu śmiertelnego, zwłaszcza w dniu dzisiejszym, w którym gorąco chcę i pragnę dostąpić wszystkich, jakich tylko mogę odpustów. Pragnę także być obecny przy wszystkich przenajświętszych ofiarach, jakie dziś na całym świecie odprawiać się będą, by ofiarować je za dusze w czyśćcu cierpiące, aby od mąk tych uwolnione zostały. **Amen**

Modlitwy wieczorne o. Wenantego

W dobroci swej nieskończonej pobłogosław mnie, o Najśłodsze Serce Jezusowe, i przyjm dziękczynienie za wszystkie łaski, które w tym dniu otrzymałem od Ciebie. Boleję nad wszystkimi błędami i niewiernościami, których się dopuściłem względem Ciebie, ale mam nadzieję, że mi je przebaczysz i nagrodzisz krzywdę wyrządzoną chwałę Bożej przeze mnie. Wiara, nadzieja i miłość moja, wszystko to Twoje. Pragnę zasnąć i spoczywać przejęty miłością ku tobie, abym się obudził znów Twą miłością ożywi-ny. **Amen.**

Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być przez Ciebie opuszczony. Tą ufnością ożywiony, o Panno nad pannami i Matko, biegnę do Ciebie, przychodzę do Ciebie, staję przed Tobą jako grzeszny człowiek drżąc i wzdychając. Nie chciej, o Matko Słowa, gardzić słowami moimi, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. **Amen.**

Przez Twoje święte i Niepokalane Poczucie, o Najświętsza Panno Maryjo, oczyść serce, ciało i duszę moją. **Amen.**

Aniele Boży, Strózu mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie w nocy bądź mi zawsze ku pomocy.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. /3x Niech odpoczywają w pokoju. Amen.

Jezu, Maryjo, Józefie, Wam oddaję serce, ciało i duszę moją. Jezu, Maryjo, Józefie, bądźcie ze

mną przy skonaniu. Jezu, Maryjo, Józefie, niech przy Was w pokoju Bogu ducha oddam. Najśłodszy Jezu, nie bądź mi sędzią, ale Zbawicielem. **Amen.**

Modlitwa o beatyfikację O. Wenantego

Umieszczona na obrazku wydrukowanym przez św. Maksymiliana

Panie Jezu Chryste, Któryś rzekł: „*Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdz za mną*”, oto sługa Twój, Wenanty, posłuszny tej radzie ewangelicznej, opuścił wszystko i z miłości ku Tobie wziął na się jarzmo życia zakonnego, by na wzór Twój stać się wszystkim dla wszystkich; racz, prosimy Cię, przyspieszyć chwilę wyniesienia go na Ołtarze Twoje, na większą chwałę Twoją, dla dobra Twego świętego Kościoła i zbawienia dusz.

Maryjo, Matko nasza Niepokalana, nigdy jeszcze nie słyszano, aby kto się do Ciebie ucieka, został opuszczony; ufni w Twe ustawiczne za nami wstawieństwo, prosimy Cię pokornie, wstaw się i teraz do Trójcy Przenajświętszej, aby sługa Twój Wenanty, jak najrychlej w poczet błogosławionych Pańskich policzony został, a jako znak Jego za nami u Boga orędownictwa, udziel nam łaskę, o którą Cię pokornie prosimy... (wymienić lub pomyśleć intencję).

Przez Chrystusa Pana naszego

Amen

.....

W opracowaniu wykorzystano:

<http://kalwaria.franciszkanie.pl/>

<http://kalwaria.franciszkanie.pl/wenanty-katarzyniec/>

<http://wenanty.pl/zyciorys/>

<http://wenanty.pl/wspomnienia-sw-maksymiliana-kolbe/>

<http://www.isf.edu.pl/a/artykuly/wenanty-katarzyniec-swiety-na-co-dzien/>

<http://www.franciszkanie.gdansk.pl/2016/04/27/dekret-o-heroicznosci-cnot-slugi-bozego-wenantego-katarzynca/>

<http://szukaj.wp.pl/szukaj.html?p=2&q=proces+beatyfikacyjny+Wenantego+katarzy%C5%84ca&ticaid=11bdeb>

